



krótko

Jubileusz Automobilklubu

RADOM. Mszą św. w katedrze, której przewodniczył ks. inf. Józef Wójcik, rozpoczęły się obchody 50-lecia Automobilklubu Radomskiego. W Teatrze Powszechnym podczas gali jubileuszowej dyrektor AR Aleksander Gajewski z rąk prezydenta Radomia odebrał medal „Bene Merenti – Civitas Radomiensis”. Instytucjom współpracującym z Automobilklubem wręczono statuetki. Wyróżnienie otrzymało m.in. Radio Plus Radom. Odebrał je dyrektor stacji ks. Jacek Wieczorek. Uczestnicy uroczystości mieli okazję zobaczyć wystawę przygotowaną z okazji jubileuszu oraz spektakl „Mayday”, który wyreżyserował Andrzej Zaorski.

Inauguracja roku akademickiego w radomskim WSD

Seminarium narodów

Kto mógł przypuszczać, że w roku Apostoła Narodów nasze seminarium stanie się **uczelnią kształcącą seminarzystów z Afryki?**

To była już niemal dwudziesta inauguracja roku akademickiego w radomskim seminarium. Eucharystii przewodniczył bp Zygmunt Zimowski. Pasterz diecezji zaproponował hasło roku formacyjnego: „Dla mnie żyć to Chrystus”. Zostało ono zaczerpnięte z Pawłowego Listu do Filipian. I w ogóle dużo było o Apostole Narodów. Inauguracyjny wykład wygłosił biblista ks. dr Jacek Kucharski. Moderator Dzieła Biblijnego w naszej diecezji mówił o rzymskim grobie św. Pawła.

W Auli Jana Pawła II odśpiewano radosne „Gaudeamus igitur”, a nowym



Indeks Christogonusowi Uche wręcza dziekan Wydziału Teologii UKSW ks. prof. Stanisław Dziekoński

studentom wręczono indeksy. Wśród tych, którzy je otrzymali, było dwóch seminarzystów ze Zgromadzenia Synów Niepokalanego Poczęcia, Christogonus Uche i Peter Kiloh Njong. Pierwszy pochodzi z Kamerunu, drugi z Nigerii. – Języka polskiego uczyliśmy się na KUL-u w Lublinie – informują. – Nasze zgromadzenie opiekuje się chorymi oraz otacza

opieką duszpasterską dzieci i młodzież. W naszym domu zakonnym w Radomiu jest jeszcze dwóch braci z Argentyny i jeden z Indii.

– Peter i Christogonus są bardzo koleżeńscy – mówi Robert Ciekanski, alumn IV roku. A my staramy się robić co się da, by wśród nas czuli się jak u siebie w domu.

Ks. Zbigniew Niemirski

Wzorowy wychowawca



DIECEZJA RADOMSKA. W ramach Dnia Papińskiego młodzież pomagała przy zbiórce pieniędzy

Kordelas dla bp. Stefana



W procesji z darami leśnicy przynieśli też dzika, którego bp Stefan przekazał siostron pracującym w seminarnej kuchni

KATEDRA. Mszą św. pod przewodnictwem bp. Stefana Siczka leśnicy rozpoczęli ekologiczną akcję Europejski Tydzień Leśny. Na zakończenie Eucharystii bp Stefan otrzymał Kordelas Leśnika Polskiego, honorowe odznaczenie wręczane za zasługi dla rozwoju Lasów Państwowych i gospodarki

leśnej. Wręczyli je dyrektor generalny Lasów Państwowych Marian Pigan oraz dyrektor RDLP w Radomiu Adam Wasiak. – Czy jest ratunek dla człowieka? Trzeba powrócić do duchowości św. Franciszka – mówił w homilii bp Siczek.

zn

Dla dzieci z Gruzji

RADOM. Uczniowie z Zespołu Szkół Technicznych z klasy o specjalności mechatronicznej włączyli się w zbiórkę pieniędzy na rzecz dzieci z Gruzji. Akcji wolontariackiej, przeprowadzanej w

marketach, patronował Polski Czerwony Krzyż. Osoby, które wrzuciły datkę do puszki, jako pamiątkę otrzymywały nalepkę z logiem PCK.

pt



Adrian (od lewej), Michał i Błażej w czasie przeprowadzania zbiórki

Bawmy się razem

OPCZNO. W dzielnicy Gorzałków Stowarzyszenie Klub Sportowy „Gorzałków” zorganizowało festyn rodzinny, który finansowała Unia Europejska w ramach inicjatywy „Działanie 73”. – Nasz festyn – mówi pomysłodawca Tomasz Rurarz – ma gromadzić rodziny. Każda z zabaw i konkurencji została pomyślana w ten

sposób, by wzięło w niej udział dziecko czy dzieci razem z rodzicami. Zatrzaszczyliśmy się też o to, by była to impreza bezalkoholowa. Słoneczna pogoda przyciągnęła wiele ludzi, którzy razem przeciągali linę, strzelali do bramki, rzucali lotkami i obręczami. Robili wszystko w duchu hasła festynu: „Bawmy się razem”.

pb



Rzut kółkiem do celu to dyscyplina bardzo trudna i dla dzieci, i dla dorosłych

Od Mazowsza do Małopolski



Występy artystów ludowych przybliżyły kulturę regionu

FESTIWAL FOLKLORU. W ramach porozumienia „Ziemia Odrowążów” zawartego między powiatami: koneckim, przysuskim, opoczyńskim i szydłowickim zorganizowano I Festiwal Folklorystyczny pt. „Na styku Mazowsza i Małopolski”. Jego główny cel stanowiło kultywowanie i ochrona bogactwa kultury ludowej. Festiwal to też doskonała okazja do poznania kultur powiatów, które mimo podziałów terytorialnych mają wspólną historię

i kulturę. Była to pierwsza z cyklu imprez kulturalnych organizowanych w ramach tego porozumienia.

md

AVE GOŚĆ RADOMSKI
radom@goscniezielny.pl

ADRES REDAKCJI: 26-610 Radom,
ul. Prusa 6
TELEFON 048 36 32 479
REDAGUJĄ: ks. Zbigniew Niemirski
– dyrektor oddziału,
Marta Deka, Krystyna Piotrowska

Wspomnienie Katynia na wystawie
w Radomiu

Będziemy pamiętać

Upływały dziesiątki lat pełne terroru. Lata
zakłamania. Tworzyły się nowe, nieczne historie.
To wszystko trzeba naprawić.

Tej wystawy nie zamknięto na żadnej z sali wystawienniczych. Umieszczono ją w samym centrum miasta, na wysokości kościoła garnizonowego, na radomskim deptaku. Wystawa nosi tytuł „Pamiętam. Katyń 1940”. Jej organizatorom zależało na ukazaniu ludzkiego wymiaru Katynia i zerwaniu z anonimowością ofiar. Dlatego zaprezentowano na eksponowanych fotografiach prywatne listy i zdjęcia pomordowanych oficerów i ich rodzin. O tym, że organizatorzy ekspozycji osiągnęli zamierzony skutek, może świadczyć wypowiedź jednego z przechodniów: – Wystawa jest bardzo potrzebna, aby radomianie, którzy wiedzą o tej zbrodni, zobaczyli zdjęcia przybliżające tamte wydarzenia od strony ludzkiej, a nie od strony suchych faktów historycznych. Kiedy oglądałem zdjęcia, które pokazują listy pisane przez najbliższych do oficerów polskich w Katyniu, to zrozumiałem w tym momencie, jak wielką tragedią nie tylko narodową, ale również czysto ludzką była ta zbrodnia.

Wystawa trafiła do Radomia z inicjatywy prezydenta miasta Andrzeja Kosztowniaka.

Otwierając wystawę, prezydent powiedział: – Dziś możemy spokojnie o tym mówić i wspominać tych ludzi, którzy walczyli o to, abyśmy dziś mogli być wolni, a nasze państwo było suwerenne. Na wschodzie zginął kwiat polskiej inteligencji. Powinniśmy zawsze pamiętać o tym, co się wtedy działo, i tę wiedzę przekazywać pokoleniom, które po nas przyjdą.

Wystawa jest zaadresowana istotnie do wszystkich pokoleń. Na jej otwarciu młodzież z uwagą śledziła fotografie, a ci, którzy wiedzą, że ktoś z ich bliskich na zawsze został tam na wschodzie, nie mogli powstrzymać łez.

Kilka słów i gorzkich, i prawdziwych powiedziała przedstawicielka Rodzin Katyńskich Roma Sokół: – Naród to brzmi pięknie wtedy, kiedy istnieją takie cechy, jak spójność, sprawiedliwość, solidarność i pamięć. Pamiętamy najbardziej i najmocniej wszystkie sprawy związane z Katyniem my, dzieci pomordowanych jeńców. Nie chcemy, aby w naszej



Ta dziewczynka jeszcze niewiele z tego rozumie, ale może ci młodzi ludzie na zdjęciu przypominają jej rodziców



Dla ludzi starszych wystawa była bolesnym wspomnieniem

Ojczyźnie pamięć Katynia istniała tylko wśród tych, którzy byli najbardziej związani z jeńcami bestialsko pomordowanymi na Wschodzie. Tam Polacy ginęli za honor Rzeczypospolitej, za ojczyznę i swój naród. Zanim otrzymali kulę w tył głowy, wszyscy zwracali ją w stronę zachodnią, gdzie

była ich ojczyzna, matki, żony, pozostawione, tak jak ja, małe dzieci. Nie traćmy z pamięci tych zdarzeń.

Wystawa wpisuje się w obowiązkowe lekcji historii, na które trzeba przyjść. Można ją oglądać do 3 listopada.

Krystyna Piotrowska

Plus
radio

Antena: (048) 36 08 337
Reklama: tel./fax (048) 38 11 545
radio@radioplus.com.pl www.radioplus.com.pl

90,7 fm

Przeboje w dobrym nastroju...
... i wiele, wiele więcej.

Rodzina Szkół im. Jana Pawła II w Częstochowie

U Czarnej Madonny

W roku jubileuszu 10-lecia działalności Rodziny Szkół i 30. rocznicy powołania Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową odbyła się VIII Pielgrzymka Rodziny Szkół im. Jana Pawła II na Jasną Górę.

Na spotkanie do Częstochowy z 519 szkół przybyło ponad 20 tys. uczniów z całego kraju. Dziękowali Matce Bożej za pontyfikat Papieża Polaka i modlili się o jego rychłą beatyfikację, ale również powierzali Jasnogórskiej Pani swoje własne intencje. – To wspaniałe przeżycie móc być w miejscu, które upodobał sobie nasz Papież. Zobaczyć



ALICJA KUCHARSKA

Przedstawiciele szkół przyjechali z transparentami, które wyróżniały ich z tłumu. Na pierwszym planie widać gimnazjalistów z Kozienic

z bliska obraz Matki Bożej i rozmawiać z Bogiem przed Jej obliczem. To niesamowite, że w jednym miejscu, tuż obok, jest tak wielu modlących się młodych ludzi – wspomina Justyna. Dla Bartka pielgrzymka była szansą na prawdziwe spotkanie z Bogiem. Miał czas na modlitwę, ale także na rozmowę z kolegami. – Pielgrzymka to także zawierzenie siebie Bogu poprzez swój trud i poświęcenie – powiedział.

Mszy św. dla pielgrzymów przewodniczył duszpasterz Rodziny Szkół bp Zygmunt Zimowski. W homilii zacytował piosenkę zespołu „Arka Noego” pt. „Święty uśmiechnięty”, mówiąc, że każdy może dostąpić świętości. Po Mszy św. został odczytany akt zawierzenia Matce Bożej Królowej Polski oraz list do Ojca Świętego Benedykta XVI.

Alicja Kucharska,

katechetka PG 1 im. Jana Pawła II w Kozienicach

Dni Otwarte w radomskiej „Arce” Zostań wolontariuszem

Misją Stowarzyszenia Centrum Młodzieży „Arka” jest działalność kulturalno-oświatowa, edukacyjna, profilaktyczna, społeczna, charytatywna skierowana na rzecz dzieci, młodzieży i studentów. „Arka” to prężna organizacja, którą w ogromnej większości tworzą młodzi wolontariusze.

Nie było takiej sondy ulicznej, która by dała jednoznaczną odpowiedź na pytanie, czy radomska młodzież słyszała o stowarzyszeniu „Arka”. Ale śmiało można założyć, że tak. A to za sprawą wolontariuszy, którzy są wszędzie.

Zachęta

Działają w kołach szkolnych, pod opieką nauczycieli, i w samej „Arce”. W sumie jest ich około 1000 osób. To dużo, ale wolontariuszy nigdy za wiele.

Aby kolejnych młodych ludzi zachęcić do wstąpienia w swoje szeregi, „Arka” zaprosiła na Dni Otwarte. Zaproszenie skierowane było zarówno do potencjalnych wolontariuszy, jak i do dzieci, młodzieży oraz rodziców, aby zobaczyli, jak bardzo bogata jest oferta zajęć proponowanych przez Centrum. Poszczególne punkty imprezy Dni Otwarte realizowane były w miejscach, gdzie stowarzyszenie ma swoją siedzibę, czyli na placu Stare Miasto 2 i na ul. Chrobrego 7/9. Nie zabrakło gier i zabaw

na świeżym powietrzu, próby sił na ścianie wspinaczkowej, szachów ogrodowych, grilla. Były prezentacje kółek zainteresowań i dyskoteka. Przyglądających się bacznie wszystkiemu i wszystkim nie brakowało.

Coś dla ciebie

– Wolontariusz to osoba, której chce się coś chcieć. Otwarta na pracę, na zabawę, na to, żeby poznać kogoś i coś nowego, ale przede wszystkim osoba, która chce dać coś z siebie – mówi Agnieszka Brzeska. To ona przyjmuje nowych członków. W „Arce” jest prawie codziennie od 13.00 do 20.00. Wystarczy do niej przyjść, porozmawiać. Ona podpowie, gdzie można się zaangażować, jakie są możliwości. – Wszystkich zapraszam do wolontariatu – mówi Agnieszka – jest to nie tyle pomaganie, ile wspólnopomaganie i takie radosne bycie z drugim człowiekiem, w czasie którego my dajemy coś z siebie, ale dostajemy jeszcze dużo, dużo więcej.

– Wolontariusz powinien być sumienny, cierpliwy i musi chcieć zrobić coś dobrego. Wolontariat to także dobra zabawa. Tu zawiązały się przyjaźnie, o których myślimy, że będą na całe życie. Lubię tu wszystkich i lubię to miejsce – opowiada Damian Maciąg, superlider wolontariuszy. Damian działa od pięciu lat. Obecnie jest uczniem IV LO w Radomiu. Gdy był w gimnazjum, chodził do niepełnosprawnego



KRYSZYNA PIOTROWSKA

Przed siedzibą „Arki” na ul. Chrobrego wolontariusze organizowali zabawę dla najmłodszych

chłopca. Teraz jest koordynatorem, takim łącznikiem pomiędzy zarządem a wolontariuszami. Ta funkcja świadczy o poszanowaniu i zaufaniu, jakie posiada wśród kolegów i koleżanek.

Renata studiuje pedagogikę, Kasia chemię. Przez wakacje robiły projekty integracyjno-edukacyjne w całej Polsce. Organizowały zajęcia z origami, jak również plastyczne i taneczne.

Trudno napisać o wszystkich tu pracujących, bo materiału wystarczy na grubą książkę, ale warto dodać, że osoby, które poza szkołą angażują się w jakąś działalność, łatwiej później odnajdują się na rynku pracy i we własnym życiu. Więc może warto pomyśleć o wstąpieniu w szeregi wolontariuszy?

kmg

Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie w Skrzyńsku

Czyńcie uczniów

Powołanie jest darem Bożym oczekującym naszej odpowiedzi.

O poznanie tego daru trzeba się usilnie modlić – powiedział w homilii skierowanej do oazowiczów bp Edward Materski.



KS. GRZEGORZ LIPIEC

Wspólnoty Ruchu Światło-Życie licznie przybyły do sanktuarium w Skrzyńsku

Pierwszy w tym roku formacyjny Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie jego członkowie przeżywali w październiku. W sanktuarium MB Staroskrzyńskiej, nazywanej Matką Pięknej Miłości, zgromadziły się rodziny, dzieci, młodzież. Tematem przewodnim spotkania było powołanie do ewangelizacji. Temat głoszenia w swoim środowisku Dobrej Nowiny przybliżył zebrany ks. Artur Lach, ojciec duchowny w seminarium w Radomiu. Wygłosił konferencję, podczas której mówił, dlaczego trzeba głosić Chrystusową naukę i w jaki sposób skutecznie ją przekazywać.

Najważniejszym punktem dnia była Eucharystia. Przewodniczył jej i homilię wygłosił bp E. Materski. Przypomniał, że

powołanie jest zamysłem Bożym, który człowiek powinien odczytać i podjąć. – Prośmy Maryję – zwłaszcza tu, w tym sanktuarium – mówił – aby wspomagała nas w poznaniu i wierności naszemu powołaniu, naszemu projektowi życia. Powołanie chrześcijanina dojrzewa we wspólnotie Kościoła.

Ksiądz Grzegorz Lipiec, moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie, kończąc spotkanie, zadał zebrany „pracę domową” – odpowiedź na pytanie: „Co ja jeszcze mogę zrobić dla siebie i mojej wspólnoty?”. Ksiądz moderator życzył, aby poszukiwanie odpowiedzi na tak postawione pytanie zaowocowało gorliwszym zaangażowaniem w zadanie tego roku: „Czyńcie uczniów”.

Paweł Mazur

Rodzina Różańcowa u Wysokokołskiej Matki

Siła modlitwy

Październikowe spotkanie prawie dwutyściennej „armii różańcowej” przed cudownym obrazem Matki Bożej było wielką modlitwą za Kościół radomski.

Do sanktuarium w Wysokim Kole przybyła grupa pielgrzymów tworzących Rodzinę Różańcową Diecezji Radomskiej. Powitał ich kustosz, a zarazem moderator Rodziny Różańcowej ks. Szymon Mucha. Przypomniał pielgrzymom, że pierwszym zadaniem kół Żywego Różańca jest modlitwa, która buduje Kościół. Następnie

procesję różańcową poprowadził ks. Andrzej Adamski – redaktor naczelny miesięcznika „Różaniec”. Uroczystej Sumie odpustowej przewodniczył ks. inf. Jerzy Banaśkiewicz, który w homilii przywołał piękne postacie ludzi modlitwy, podkreślając znaczenie i siłę różańcowej modlitwy. Około dwóch tysięcy pielgrzymów modliło się za Kościół radomski w przededniu rozpoczynającego się 9 listopada II Synodu Diecezji Radomskiej. W spotkaniu uczestniczyły również siostry loretańki, które wydają m.in. miesięcznik „Różaniec”. **kp**

zapowiedzi

Msza św. w szpitalu

20 października o godz. 13.00 w kaplicy radomskiego szpitala na Józefowie bp Stefan Siczek będzie przewodniczył Mszy św. w intencji służby zdrowia i chorych.

Studium Organistowskie

Do końca października Diecezjalne Studium Organistowskie w Radomiu (ul. Kościelna 3, 26-600 Radom, tel. 0483656 228) organizuje nabór dla osób chcących zostać organistami. Kandydaci powinni złożyć: podanie, życiorys, opinię od ks. proboszcza, kserokopię świadectwa ze szkoły oraz ze szkoły muzycznej lub ogniska muzycznego, jeśli kandydat do takich uczęszczał, a także dwa zdjęcia. Nauka w studium trwa 5 lat.

Rekolekcje w Emaus

Od 29 do 30 listopada w Ośrodku Edukacyjno-Charytatywnym Diecezji Radomskiej „Emaus” w Turnie koło Białobrzegów Radomskich odbędą się rekolekcje dla nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. Początek rekolekcji w sobotę o godz. 9.00, a zakończenie w niedzielę około godz. 15.00. Koszt rekolekcji wynosi 90 zł. Zgłoszenia do 15 listopada w kurii diecezjalnej.

Turniej szachowy

26 października w siedzibie Stowarzyszenia Centrum Młodzieży „Arka” (Radom, plac Starego Miasta 2) w godzinach od **9.00 do 15.00** zostanie rozegrany V Ogólnopolski Turniej Szachowy „Odważa – Miłość – Pokój”. Jego organizatorem jest Stowarzyszenie Centrum Młodzieży „Arka” oraz Uczniowski Klub Sportowy „Roszada”. W turnieju mogą uczestniczyć wszystkie osoby bez względu na posiadany ranking. Zostanie rozegrany systemem szwajcarskim na dystansie dziewięciu rund. Dopuszcza się też inny system rozgrywek. Zawodnik na rozegraniu całej partii ma piętnaście minut. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo zmian w regulaminie. Zgłoszenia, z podaniem imienia, nazwiska, nazwy klubu, kategorii szachowej, rankingu FIDE i PZSzach, przyjmowane będą do **22 października** pod adresem mailowym: uks.roszada@gmail.com. Uczestnicy, którzy zgłoszą się po upływie tego terminu, będą musieli zapewnić sobie sprzęt szachowy we własnym zakresie. **■**

GOŚĆ
pod patronatem „Gościa”

**POSŁUGA
HOSPICYJNA.**

Założycielki i inicjatorki Hospicjum św. Józefa, które działa przy Caritas Diecezji Radomskiej, **Teresa Urban i Ewa Ways** otrzymały za działalność na polu charytatywnym prestiżową nagrodę „Ubi Caritas” w kategorii świadectwo, przyznawaną przez Caritas Polską.

tekst i zdjęcia

KRYSTYNA PIOTROWSKA

kpiotrowska@goscniedzielny.pl

Dla Ewy Ways wszystko zaczęło się w domu rodzinnym. Kiedy mama więcej ugotowała, mówiła, żeby zanieść jedzenie chorej sąsiadce czy starszej, samotnej osobie. Na studiach była harcerką, więc też były tego typu działania. Pracując w szkole medycznej, opiekowała się kołem turystyczno-krajoznawczym, ale także zajmowała się ludźmi chorymi. Potem otaczała opieką starsze nauczycielki. Zawsze znalazł się ktoś, kto był w podeszłym wieku, chory i potrzebował pomocy. Pod koniec lat 80. przeczytała w miesięczniku dominikańskim „W drodze” teksty o poznańskim hospicjum. Były tam świadectwa wolontariuszy, lekarzy, kapelana. Ktoś jej podpowiedział, żeby skontaktowała się z pallotynem

ks. Eugeniuszem Klimińskim, który zbierał w Radomiu grupę ludzi chętnych do takiej pracy. W roku 1991 zgłosiła się. Do posługi w hospicjum trzeba było pewnej wiedzy. Zdobywała ją m.in. w Gdańsku na trzydniowym szkoleniu, gdzie chodziła do chorych, od domu do domu, razem z siostrami pallotynkami.

Tam zobaczyła, jak ta służba wygląda z bliska. Potem były rekolekcje w Gostyniu i wreszcie przyszedł czas na pracę.

Nie tracić głowy

Z początku była to nieformalna grupa przy kościele pallotynów, zebrana wokół księdza Klimińskiego. Chorych przybywało. Byli ludzie całkiem samotni i tacy, którzy mieli rodziny, ale też trzeba było im pomóc. Zawsze do chorego idą przynajmniej dwie osoby. Łatwiej wtedy zmieniać się i dyżurować, wykonywać pewne czynności, które przy osobie leżącej wymagają wysiłku. W 1993 roku o Eugeniusza przeniesiono do Warszawy. W tym czasie powstała diecezjalna Caritas. Jej dyrektorem był ks. prałat Stanisław Makarewicz i on przyjął hospicyjną grupę z otwartymi ramionami i zarejestrował ją. Był szalenie gościnny i bardzo życzliwy. Co miesiąc mieli dni skupienia i tam rozpoczęły się pierwsze Msze św. za osieroconych. Potem przenieśli się na ul. Kościelną. Są tam do dziś.

– Hospicjum to jest towarzyszenie umierającemu – definiuje pani Ewa. – Musimy być dla tego człowieka, nie spieszyć się, wysłuchać go. Bycie z umierającymi polega na słuchaniu – mówi Ewa Ways. – Nie wiem, dlaczego to robię. Za pieniądze byśmy tego nigdy nie robiły. Nie siedziałybyśmy za pieniądze przy takim panu Franciszku, w chłodnym mieszkaniu, w czasie świąt. Ja poszłam po to na emeryturę, żeby móc udzielać się w hospicjum i mieć na nie czas. Chciałam być dyspozycyjna, ale nie oznaczało to odsunięcia się od obowiązków rodzinnych, na przykład wobec wnuczki.

A jak powinien się zachowywać wolontariusz? Pani Ewa wyjaśnia: – Nie wolno tracić głowy w sytuacjach granicznych. Rodzina panikuje, my musimy na wszystko trzeźwo patrzeć. Należy mieć też uporządkowany stosunek do własnej śmierci.

Wolontariusze starają się, żeby człowiek odchodził w domu, na własnym łóżku. Szpital powinien być ostatecznością. Pani Ewa mówi, że kiedy widać, że człowiek odchodzi, nie można go na siłę ratować. Trzeba pomagać mu, na przykład łagodząc ból, wspierając duchowo i psychicznie. – My się upominamy o to, by ludzie odchodzili w majestacie śmierci – dodaje. – Jeśli ktoś umiera, trzeba mu pozwolić umrzeć i to nie ma nic wspólnego z eutanazją. To jest szacunek dla człowieka.

164 godziny

Często przychodzą do chorych, a oni są zbuntowani. Uważają, że Pan Bóg sobie z nich zakpił. Zabrał wolę, przykuł do łóżka. O niczym nie chcą słuchać. Gniew ich rozsądza. Wolontariusze, wchodząc do chorego, starają się ten gniew załagodzić, choć nie zawsze się to udaje. Ich postuga bardzo różni się od postugi pielęgniarskiej, takiej typowej. Przy chorym nie liczą czasu. Są tam tak długo, jak długo jest to potrzebne. – Bywa, że chorzy mniej krępują się obcych niż bliskich. Na przykład mąż mówi do żony: „Wydź z łazienki, bo panie mnie myją” – dopowiada Ewa Ways.

Rodzina często spycha na obcych czuwanie przy umierającym. Ważne, żeby pokazać rodzinie chorego, jakie są jego potrzeby

i co można dla niego zrobić. Dlatego pomagają, a nie wyręczają.

Raz na kwartał wysyłają zaproszenia do rodzin osieroconych i spotykają się z nimi na wspólnej Eucharystii na radomskim Gołębiewie w kościele pw. Chrystusa Króla.

– Tydzień ma 164 godziny i niech mi nikt nie mówi, że w ogóle nie ma czasu – mówi pani Ewa. – I jeszcze dopowiedziałabym: nie zwalniamy od opieki nad chorymi dziećmi. Muszą się nauczyć, że kiedyś też dorosną i mają obowiązek pomagania ludziom starszym i potrzebującym.

Kruchość życia

Ojciec Teresy Urban ciężko zachorował 22 lata temu. Musiała czas podzielić na pracę, dzieci i pomoc mamie przy chorym. Gdy tata zmarł, na długo, zanim powstało hospicjum, mieszkała na Ustro-
niu. Była tam siostra Walentyna i ksiądz Jerzy Dobkowski, którzy opiekowali się chorymi. Ksiądz potrafił chorej przynieść tele-
wizor i ugotować zupę. To ją zachwy-
ciło. Wiele się od nich
nauczyła. Zawsze
fascynowała ją uroda
życia, a zarazem jego
kruchość. Gdy powstało
hospicjum z inicjatywy
ks. Klimińskiego na
ul. Wiejskiej u księży
pallotynów, już była
wciągnięta w ten rytm.
Tak jak Ewa Ways i ona
spotkała się z ks. Euge-
niuszem Dudkiewiczem,
założycielem
i prekursorem
ruchu hospicyjnego.
Słuchała
go jak urzeczona
i dziwiła się, że ta
praca zupełnie nie
wygląda tak, jak
to sobie człowiek
wyobraża. Nie należy
pocieszać chorego, że
nie się stało. Bo się stało.
Trzeba podpowiadać mu,



Symbolem nagrody „Ubi Caritas” jest statuetka



Przed wręczeniem nagrody w Teatrze Polskim w Warszawie. Od LEWEJ Ewa Ways i Teresa Urban

jak ma żyć ze skutkami terapii i swoją chorobą. Na szkolenie do Gdańska pojechała właśnie z Ewą. – To była dobra, praktyczna szkoła – wspomina.

Jej pierwszą podopieczną chorą była staruszeńka, która kazała się trzymać za rękę. Pani Teresa nauczyła się słuchać. To niesłuchanie ważna cecha przy chorych. Jeśli człowiek się otwiera, to ufa. Bywa, że po wysłuchaniu go i zrozumieniu, można mu pomóc.

Chorych zgłasza się do Caritas. Pani Teresa jest koordynatorem w grupie. Po wstępnej rozmowie z rodziną można ocenić, jak pomóc choremu i ile osób trzeba do pomocy zaangażować. Dają posługę pielęgnacyjną i swoją obecność. Po kilku spotkaniach z chorym starają się, żeby przyszedł do niego kapelan. Nigdy niczego nie narzucają. – Ja to sobie tak wyobrażam – mówi Teresa Urban – jestem z chorym, idziemy sobie przez tunel i w pewnym momencie jest jakaś brama. Ja go do tej bramy odprowadzę, pogłaszczę go jeszcze po rękę, powiem do widzenia – i on sam już przechodzi. Ale przechodzi pewnie. Bo ja go przez ten tunel przeprowadziłam. To pomaga mi być z umierającymi. Chociaż nie wiem, czy to dobre słowo – przeprowadzać.

Co do predyspozycji do tej posługi odpowiada: – Tego się nie wie. Przychodzi się do chorego. Jest potrzeba, żeby go nakarmić, zmienić mu opatrunek, pampersa, i nie czuje się, że to brzydko pachnie. Jest człowiek. Pamiętam babunię. Pani Paulina. Ja wtedy po raz pierwszy, w tej cierpiącej i umierającej kobiecie, która miała ogromne odleżyny, widziałam twarz Chrystusa. Autentycznie, pierwszy raz w życiu. Zmiana tych opatrunków była dla niej straszna. To było śmierdzące, zgniłe ciało. Wymagała ciepła i to ciepło się w nas rodziło, wcale nie wiem skąd. Tego się nie wie, to po prostu jest. To jest dar, który odnalazłam. W którymś momencie zachwyliła mnie Matka Teresa z Kalkuty, która powiedziała, że dar życia uważa za najcenniejszy i życie to jest dokonanie, a śmierć to jest koniec tego dokonania. Staralam się wedle tego żyć. Powielić to w swoim życiu i swojej posłudze.

Emocje pod kontrolą

Teresa Urban jest radomianką zafascynowaną wsią. Bardzo chciała być farmaceutką. Ale mama uważała ją za bałaganiarę i zniechęciła ją, mówiąc, że jeszcze kogoś kiedyś otruje. Chciała iść na historię sztuki, ale nic z tego

nie wyszło. Jest inżynierem po technologii drewna. Pracowała w tym zawodzie, ale nigdy go nie lubiła. Nie boi się samotności, ale boi się osamotnienia. Zawsze była samotnikiem. Lubi samotne włości i duże przestrzenie. Gdy skończyła 55 lat, poszła na emeryturę. Nie odczuła tego, bo natychmiast, jak mówi, „wpakowała się” w opiekę nad chorymi. Nauczyła się mówić o emocjach. Bo wie, że na swoje emocje nie ma wpływu, ale na to, jak je zagospodaruje, wpływ ma.

Przy posłudze tym, dla których już nie ma tu na ziemi lekarstwa, trzeba mieć świadomość, że stanie się obok śmierci. Tak o tych spotkaniach, a zarazem rozstaniach z podopiecznymi opowiada pani Teresa. – Umarło przy mnie około 50 osób. Na początku pracy Pan Bóg mnie od śmierci odsuwał. Dziś wiem, że przygotowywał mnie do tego zadania. To nie jest sprawa ludzka, to dar Boży. Pamiętam wszystkich chorych, którzy przy mnie odeszli. Każda śmierć była inna. Ja też boję się własnej śmierci i rozumieniem strach tych ludzi. Boję się tego przejścia. Ale przy umierającym daję mu nadzieję. Moim przesłaniem jest właśnie to: przekazywanie ludziom nadziei. ■

W pełni zasłużone



Ks. GRZEGORZ WÓJCIK,
WICEDYREKTOR
CARITAS DIECEZJI
RADOMSKIEJ
– Teresa Urban

i Ewa Ways to wolontariuszki Hospicjum św. Józefa przy naszej diecezjalnej Caritas. Od kilkunastu lat bardzo aktywnie posługują w jednym z najpiękniejszych naszych dzieł.

Są założycielkami tej grupy hospicyjnej i uważaliśmy, że zasługują na takie wyróżnienie. Było dla nas bardzo radosnym zaskoczeniem, że kapituła uznała, iż spośród kilkunastu osób, które zostały zgłoszone w ramach nominacji, w roku 2008 nagrodę otrzymają nasze wolontariuszki.

W uzasadnieniu nominacji pań Teresy i Ewy napisałem, że są to osoby, które na co dzień żyją miłością do Chrystusa i miłością do drugiego człowieka. I tak jest. Każdy telefon skierowany do tych pań, które jednocześnie są odpowiedzialne za to hospicjum, nigdy nie pozostaje bez echa. Swój czas w pełnym wymiarze ofiarują dla chorych i dla ludzi opiekujących się chorymi. Spotykają się też z rodzinami osieroconymi po odejściu bliskich.

Żyją tym, co robią. Wykonują te posługi, nie oczekując żadnego wynagrodzenia. Jednocześnie każdą chwilę wolnego czasu spędzają przy swoich chorych. Oceniam tę posługę bardzo wysoko i mogę tylko życzyć nagrodzonym wolontariuszkom, aby dalej realizowały swoje posłannictwo i powołanie. Jak same mówią, posługa przy chorych utrzymuje w nich optymizm; dzięki niej wiedzą, że mogą coś dla drugiego człowieka zrobić, że jeszcze są potrzebne komuś, kto ich pomocy oczekuje.

PANORAMA PARAFII pw. Świętej Trójcy w Gródku

Z fundacji stryjecznego brata

ZDJEŃCIA KS. BOGUSŁAW KASPRZYK



Na nabożeństwie różańcowym poszczególne tajemnice odmawiają różne grupy

Niemal dziesięć procent mieszkańców parafii stanowi osiemdziesięcioro pensjonariuszy Domu Pomocy Społecznej. I co ciekawe: **ta mała parafia leży na terenie dwóch powiatów: kozienickiego i zwoleńskiego.**

Nie jest łatwo opiekować się świątynią, która ma ponad 400 lat. Każda praca to nie tylko kwestia uzgodnienia jej z konserwatorem, ale też koszty, których nie jest w stanie ponieść mała wspólnota.

Zabytek

Pierwsza świątynia w Gródku istniała już w XIII w. Ale nie było tu wtedy samodzielnej parafii. Ta

została utworzona wówczas, gdy mурowaną świątynię ufundował stryjeczny brat Jana Kochanowskiego, Andrzej i jego żona Anna z Mysłowskich. Kościół 410 lat temu uroczystie poświęcił kard. Jerzy Radziwiłł. W XVII w. dobudowano wieżę, a na początku XX w. rozbudowano część nawy, postawiono nowe prezbiterium i zakrytą. A potem trzeba było kościół odbudowywać, bo zniszczyły go działania wojenne w 1914 r.

Obecnie świątynia wymaga szeregu prac remontowych i konserwatorskich, a nawet archeologicznych. W konsultacji z konserwatorem złożono odpowiednie pisma do marszałka województwa mazowieckiego z prośbą o dofinansowanie prac remontowych przy kościele. Jak obliczono, same

tylko projekty opiewają na sumę ponad 500 tys. zł.

Ludzie

Parafianie przede wszystkim utrzymują się z rolnictwa. Niektórzy pracują poza domem. A są i tacy, którzy wyjechali za granicę. – Mieliśmy nawet Msze św. zamawiane w intencji wyjeżdżających do Irlandii – mówi proboszcz ks. Bogusław Kasprzyk. Średnia wieku w parafii to niemal 60 lat. W pierwsze piątki każdego miesiąca ze spowiedzią i Komunią św. proboszcz odwiedza 30 osób. Ale są też i młodzi. Niemal 20 osób należy do oazy, a przy ołtarzu służy 30 ministrantów. A na terenie parafii nie ma żadnej szkoły.

Ks. Zbigniew Niemiński



Zdaniem proboszcza



Tutejsi parafianie to ludzie głęboko religijni, zaangażowani, chętni do pomocy i bardzo ofiarni.

Z podziwem patrzę na ich troskę o kościół i cmentarz. Bardzo często po Mszach św. sprawowanych w intencji zmarłych wierni idą na cmentarz, by modlić się przy ich grobach. Starają się też wtedy o to, by groby tych osób zostały posprzątane i udekorowane. Ta pamięć o tych, którzy zmarli, znalazła swój wyraz w zwyczaju odwiedzania grobów w ostatnią niedzielę lipca. Wtedy to do Gródka z przeróżnych miejscowości przyjeżdża wiele osób, które już tu nie mieszkają, ale na naszym cmentarzu mają pochowanych swoich bliskich. Wierni chętnie biorą udział w tradycyjnych nabożeństwach, jak choćby teraz we wspólnej modlitwie różańcowej. W czasie celebracji – co mnie bardzo cieszy – poszczególne grupy i stany przewodzą modlitwie, odmawiając poszczególne dziesiątki. Podobnie jest na nabożeństwach fatimskich, które sprawujemy od maja do października. Bywa wtedy i tak, że w kościele jest większy tłok niż na Mszach św. niedzielnych.

Ks. Bogusław Kasprzyk

Święcenia kapłańskie – 28 maja 1988 r. Wikariat: Ożarów, Olbierzowice, Bedno, Sienno, parafia pw. św. Mikołaja w Końskich. W Gródku od 2006 r.

Zapraszamy na Msze św.

W niedziele i święta – 9.00, 11.00. **W Domu Pomocy Społecznej** – 14.00
W dni powszednie – 16.00